

# Tercet Egzotyczny, Do Veracruz

Heja, heja, do Veracruz!

Słońce już zaszło i wieczór się zbliża  
Zaraz wzejdzie księżyc rogaty jak wół  
Toczy się po stepie pośpieszny dylizans  
Aż iskry lecą spod kół

Do Veracruz!

Gdy w moim ręku świecnie bat  
To przegonimy nawet wiatr  
To przegonimy nawet wiatr  
Do Veracruz!  
Tak pędzę, jakbym złoto wiozł  
A przecież pusty dziś mój wóz  
Tak śpieszno mi do Veracruz

Wtem jakaś postać wyłania się z mroku  
Rękę wznosi w górę i woła: Hej, stój!  
Może to bandyta? Ach, nie, chwała Bogu  
Przecież to dziewczyna, nie zbój!

Do Veracruz!

Tej nocy chciałabym tam dojść  
Mam w dylizansie miejsca dość  
Masz w dylizansie miejsca dość!  
Do Veracruz!  
Za jazdę nic nie mogę dać  
Lecz będę wóz pod górę pchać  
Lecz będziesz wóz pod górę pchać

Ciemno i smutno, i pusto jest w wozie  
Obok siebie rażniej pojedzie się nam  
Łatwo pomieścimy się razem na koźle  
Choć to nie miejsce dla dam

Do Veracruz!

Z galopu konie przeszły w kłus  
I coraz wolniej jedzie wóz  
Nieśpieszno nam do Veracruz  
Do Veracruz!  
Podróżnych nie ma, pusty kurs  
Oszczędzać trzeba stary wóz  
Będziemy rano w Veracruz  
Będziemy rano w Veracruz

Prr